

Teściowa.

Matka i teściowa! Dwa wyrazy wcale do siebie niepodobne, a jednak tak sobie pokrewne! A w sercach tych, do których się odnoszą, zupełnie odmienne budzą uczucia.

Słowo "matka" jest może najpiękniejszym i najwznioślejszym w każdym języku — oznacza ono najserdeczniejszy stosunek, w jakim jeden człowiek stoi do drugiego, jest to cudowny dźwięk, który w swej dziwnej sile i miękkości najtwardsze nawet przenika serca.

A teraz teściowa! Czy nie staje nam przed oczyma zaraz inna jakaś istota?

Nie jest to osoba, o której rzadko kto mówi dobrze, dużo natomiast ludzi bardzo mówi źle? Nie jest to ulubiony przedmiot rozmaitych złośliwych dowcipów? Nie jest ona tak, jak macocha w bajce, uosobieniem złego?

Nie ma może na świecie człowieka, któryby tyle i to niewinnie, wycierpieć miał, co teściowa. Co się o niej mówi jest najczęściej wynikiem bezmyślności, bo z odrobiną rozważli i wyrozumiałości przekona się każdy, że w teściowej i matkę znaleźć można i że trzeba jej koniecznie okazywać miłość i szacunek.

Przedewszystkiem należy wziąć na uwagę to, ile matka traci, wydając za mąż córkę, lub żeniąc syna. Oddaje dziecko, największy skarb, jaki matka posiadać może i miejsca, jakie dotąd zajmowała wyłącznie sama, ustąpić musi bezwarunkowo osobie innej, dotąd jej obcej; dziecko jej łączy się na zawsze z obcym człowiekiem. Wszystko to wzrusza i rozdrażnia matkę, tem więcej, im więcej kocha swe dziecko. Ojcu jest to trochę obojętniejsze — nie mógł on się tak zagłębić w istotę dziecka, jak matka, to też utrata dziecka tak bardzo go nie boli.

Serce matki odczuwa tysiączne obawy o przyszłe szczęście córki lub syna i stawia sobie tysiące pytań, na które ani ona, ani ktokolwiek bądź odpowiedzieć nie może. Matka zna dokładnie swe dziecko i pragnie, aby mąż je poznał i ocenić potrafił. Ale zięć i synowa są jej obcymi i nigdy nie zbliżą się do niej, tak, jak własne jej dzieci. Jest to zupełnie naturalnem.

I czy można wtedy za złe wziąć matce, jeżeli uważnie obserwuje zięcia i jeżeli robi jaką uwagę, pochodzącą jedynie z miłości macierzyńskiej?

Czy można się dziwić, że ostatecznie myśli więcej o swem dziecku, niż o zięciu lub synowej? Bo miłość macierzyńska jest zawsze stronniczą, nawet bardzo — to już jest właściwością jej istoty.

Dużo naturalnie zależy od młodych małżonków czy stosunek z teściową jest dobry i dobrym nadal zostaje. Zięcia powinno już to godzić z teściową, że wszystkie jej uwagi i nagany są dowodem miłości do jej dziecka. — Zięć musi widzieć w niej matkę żony, a myśl o jego własnej matce ułatwi mu znieść cierpliwie, to, co mu się czasem wcale podobać nie będzie. Jeśli młode małżeństwo kocha się nawzajem prawdziwie, to jedno pokocha na pewno matkę drugiego i okaże jej należyty szacunek.

Każdy ojciec i każda matka pragną zawsze, aby dzieci ich wychodziły za mąż, resp. żeniły się, oboje chcą być teściami i zyskać miłość zięcia lub synowej.

Sama myśl o tem powinna skłonić młode małżeństwo do starania się o dobry stosunek z własnymi teściami. Mąż może być szczęśliwym, jeżeli wie, że żonę jego kocha ktoś z całego serca i jeżeli czuje, że i jego pragnie kochać ktoś, kto zawsze tylko pragnie szczęścia jego i żony.

Przyznać jednak trzeba, że często i teściowa jest winną, jeżeli stosunek jej do zięcia lub synowej nie jest taki, jakim być powinien. Nie potrzebuje jeszcze dla tego popełniać ciężkich grzechów.

Małżeństwo jest instrumentem, którego harmonię byle co popsuć może. Tem ostrożniejszą powinna być teściowa.

Rozmaite są też jeszcze punkty, o których zapominać nie należy, najważniejszym z nich jest ten, że często panuje rywalizacja pomiędzy dwoma teściami, każda z nich chciałaby mieć jak najwięcej wpływu na młodą parę. Walka ta o nowe posiadanie jest przewrotną — wiecie ona z góry do nieporozumień i niesnasków i młode małżeństwo cierpi najwięcej z powodu tych sprzeczek. — Kochająca matka nie powinna nigdy doprowadzić do tego. Dalej jest też naturalnem, że matka widzi w swem dziecku doskonałość — matka może w to wierzyć, lecz teściowa nigdy! Musi myśleć o tem, że drugostronna teściowa jest tego samego zdania i że obie — mylą się!

Największe nieporozumienie polega zapewne na tem, że teściowe usiłują bezpośrednio wywierać wpływ na życie młodego małżeństwa. Jest to zupełnie zrozumiałe. Bo najpierw uważa matka młodych małżonków za dzieci, ludzi niedoświadczonych, którzy może rzeczywiście potrzebują jeszcze opieki. Z miłości dla swego dziecka pragnie im matka dopomóc i uchronić ich od trosk i kłopotów, jakie sama przeszła. Nie liczy się też z tem, że młodzi małżonkowie chcą być samodzielni i że wolą czasem znosić skutki lekkomyślności, niż poddać się woli matczynej. Nikt nie lubi opiekunów i właśnie w pierwszych czasach pożycia małżeńskiego chcą "dzieci" postępować podług ich własnego widzimisię. Niechaj o tem żadna teściowa nie zapomina!

Niech się nie miesza w sprawy młodych małżonków! Dostyc ma jeszcze na to czasu, gdy sami jej o radę poproszą — i wtedy jeszcze należy być z naukami wstrzemięźliwą.

Przy nieporozumieniach pomiędzy zięciem lub synową a teściową, chodzi zwykle o drobnostki. Teściowa, jako starsza i doświadczeńsza, chce mieć zawsze słuszość — czemu nie — może ją mieć, ale pomimo to powinna pozwolić dzieciom zbierać także doświadczenia! Każdy ma swoje błędy i przywary, trzeba je więc znosić z wzajemną wyrozumiałością i — taktem.

Jest to nieraz wprost tragiczne, że najlepsze matki w świecie, stają się najgorszymi teściami, i że często panuje nienawiść tam, gdzie panować powinna serdeczna miłość i zgoda. I jeszcze gorzej, jeżeli nieporozumienia wywołuje jedna tylko osoba i jeżeli inni z jej przyczyny cierpieć muszą — najserdeczniejsza miłość małżonków musi pod wpływem ciągłych niesnasków uciepieć.

Niech każdy więc szuka winy u siebie i niechaj stara się zmienić! Chodzi tu przecież o szczęście tych, których kochamy i o nasze własne szczęście.

STRASZNY CZYN NA TLE SZALU RELIGIJNEGO.

Maryusz Jullien i 17 letnia siostra jego w Awinionie dopuścili się w napadzie szalu religijnego strasznego czynu. Oto zachłostali na śmierć razami dyscypliny swą młodszą siostrę, z której w ten sposób chcieli wypędzić "złego ducha", poczem sami oznajmili to proboszczowi. Religijny obłęd jest w tej rodzinie dziedziczny.

Zrównanie płci.

Świat powoli, ale ciągle zmienia swą powierzchowność. Niedawno puste lub leśne niezaludnione obszary pokrywają miasta i sieci kolei żelaznych; ludzie prowadzą wygodniejsze życie i przekształcają we wszystkich warstwach sposób bytowania na ziemi.

Charakterystycznym objawem nowszych czasów jest to, że powoli zaciera się różnica, nie tylko pod względem praw, lecz pod względem usposobienia między mężczyzną i kobietą. Dawniej zdrowy mężczyzna niemal całe życie lub długie lata przebywał w wojsku, znosił niewygody, dziś służy 2 lub 3 lata i dzięki ulepszeniom, nawet w wojsku nie znosi takich niewygód i trudów, jak dawniej. — Nie jest też i na innych polach zajęć, tak jak dawniej narażony na surowe, silne działanie przyrody i walkę, charakter więc jego łagodnieje.

Z drugiej strony — z powodu licznego przyrostu ludności żeńskiej, we wszystkich krajach kobiety zyskują coraz to większe równouprawnienie na polu pracy, muszą być odporniejsze na wszystkie przykrości i trudy, charakter im więc męźniej.

Wiele kobiet prowadzi interesy handlowe, na wielką skalę nawet, muszą więc wyrabiać w sobie pewną rzutkość, stanowczość, pod względem charakteru upodobniają się do mężczyzny. Zarabiająca dobrze starsza siostra niejednokrotnie, w razie śmierci lub ciężkiej słabości rodziców, staje się głową domu rodziny i opiekunką małego rodzeństwa. Kobiety zajmują coraz to większe miejsce na polu pracy, miejsca takie, które zajmowali dawniej wyłącznie mężczyźni. Mimowoli więc męźnicę muszą.

A że charakter mężczyzny, jak już wspomnieliśmy, wskutek wygodniejszego życia, spotykania się na polu pracy z kobietami i z powodu różnych przyczyn łagodnieje, następuje więc zrównanie powolne pod względem charakteru dwóch płci odmiennych, które dawniej tak jaskrawo od siebie odbijały. Coraz mniej mężczyźni pali, pije alkohol, z konieczności muszą się zajmować domowymi sprawami, zbliża ich to wszystko do kobiet.

Kobiety czasami palą (co się gani), jeżdżą na borykach, wioślują, poświęcają się innym sportom. Warunki życia codziennego zmuszają wprost do tego, ażeby kobieta w życiu codziennem i politycznem korzystała z tych praw, co mężczyzna, mogła sama rozporządzać majątkiem, bronić się, zawierać umowy i prowadzić sprawy.

Mężczyźni narzekają, że kobieta coraz częściej traci urok tej, tak czule przez poetów wspomianej kobiecości, ale nie zawsze z własnej woli — do tego zmusza ją życie, walka o byt. Nie ulega kwestyi, że pod względem prawnym kobieta dziś powinna posiadać te przywileje, co mężczyzna; odzyskując, staje się więc odpowiedzialną jednostką, więcej męską, samoistną. Czy to dobrze, czy źle, dla niej i dla świata — to inna sprawa, fakt, że życie tak sprawy układa, i że charaktery dawniej uważane za przeciwne, odrębne, coraz więcej się zrównoważają. Następuje zrównanie płci pod względem praw i charakteru.

W TEATRZE.

— Czegoż pan u licha tak klaszczesz?
— Chciałbym zobaczyć idiotę, który to głupstwo napisał.

ZA PÓZNO.

— Ja moją babę poznałem na trzy miesiące przed ślubem.
— A ja dopiero w trzy miesiące po ślubie...